

Energetyka wiatrowa należy do najbardziej dynamicznie rozwijających się dziedzin energii odnawialnej. Państwo zachęca do budowy farm wiatrowych. Doceniają to inwestorzy, ale często napotykają na sprzeciw w gminach, gdzie mają stanąć wiatraki. W gminie Gołcza w woj. małopolskim zaprotestowali mieszkańcy. Skutecznie.

W referendum mieszkańcy gminy Gołcza nie zgodzili się na prowadzenie prac nad zmianami w planie zagospodarowania przestrzennego, które umożliwiłyby budowę farm wiatrowych. Zaangażowanie było duże: w głosowaniu wzięło udział 34,7 proc. uprawnionych osób (przy udziale co najmniej 30 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców gminy wyniki referendum są ważne). Na niemal 1,8 tys. osób, 986 opowiedziało się przeciw, a 781 za. Austriackiej firmie Finadvice, która zamierzała tam postawić ponad 20 turbin wiatrowych, nie udało się przekonać mieszkańców.

Podobne protesty miały miejsce już w innych gminach w Polsce. Głównie zastrzeżenia dotyczą wpływu na zdrowie, ale równie istotnym argumentem "przeciw" są obawy przed spadkiem cen działek rekreacyjnych w pobliżu inwestycji. Ekolodzy przestrzegają przed szpeceniem krajobrazu, możliwym zagrożeniem dla przelatujących ptaków i drganiami, które płoszą zwierzęta.

Dla gmin posiadanie na swoim terenie farm wiatrowych wiąże się z wpływami z podatków i możliwymi bonusami zaoferowanymi przez inwestora dla mieszkańców.

W Europie Środkowej Polska jest największym i najszybciej rozwijającym się rynkiem energetyki wiatrowej - mamy zainstalowane ponad 2,3 GW mocy. Potencjał naszego kraju jest szacowany na 3 682 TWh do 2030 roku. Zagrożeniem dla tego sektora gospodarki jest brak stabilności. Niepewność związana jest ze zmianami w przepisach dotyczących energetyki odnawialnej. Przeciągające się prace nad ustawą o OZE i brak długofalowej polityki wobec energetyki odnawialnej mogą być powodem rezygnacji poważnych zagranicznych inwestorów.